

Cezary RITTER

KILKA UWAG O PRZYCZYNACH POWSTANIA NIEKTÓRYCH DZIAŁÓW W KWARTALNIKU „ETHOS”

Kwartalnik „Ethos” istnieje już blisko dwadzieścia lat. Powstał w roku 1988 jako czasopismo naukowe Instytutu Jana Pawła II Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wydawane wspólnie z rzymską Fundacją Jana Pawła II. Profil „Ethosu” został oczywiście wyznaczony przez profil samego Instytutu: filozofia i teologia moralna, nauczanie Jana Pawła II.

Dla twórców i redaktorów „Ethosu” sformułowanie „czasopismo naukowe” nie oznaczało jednak, iż ma być ono dostępne tylko dla wąskiego kręgu fachowców i wtajemniczonych: filozofów i teologów *ex professo*. W tamtym czasie, gdy pismo powstawało, żywe było – chyba bardziej niż obecnie – pojęcie „inteligencji katolickiej”. Pojęcie to pojawiło się jako swoisty niezamierzony efekt równie niezamierzonego dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego w Polsce (bo warunki do prawdziwego dialogu nigdy przecież nie zostały spełnione). Z jednej strony w oficjalnym języku państwa socjalistycznego funkcjonowało pojęcie „inteligencji pracującej miast i wsi”, w którym przymiotnik „pracująca” służył ratowaniu jej wizerunku wobec przodującej w państwie socjalistycznym pracującej klasy robotniczej. Dopiero „Solidarność” doprowadziła do autentycznego, pozbawionego wzajemnych uprzedzeń i kompleksów, spotkania robotników i inteligencji. Z drugiej strony – w obrębie Kościoła katolickiego w Polsce od końca lat pięćdziesiątych funkcjonowały Kluby Inteligencji Katolickiej, miejsca intelektualnej i społecznej działalności katolików świeckich. Ponadto w latach osiemdziesiątych – po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego – ożywił się ruch Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, odbywających się dorocznie zarówno w wielkich miastach, jak i małych miejscowościach. Owe Tygodnie bardzo się przyczyniły do podniesienia ethosu tych spośród katolików, których wówczas – może nieco umownie – określano mianem inteligencji katolickiej.

Kiedy więc powstał kwartalnik „Ethos”, naturalnym zamierzeniem jego redaktorów było dotarcie nie tylko do wąskiej grupy filozofów i teologów związanych z uczelniami katolickimi, ale właśnie do owej katolickiej – a może po prostu polskiej – inteligencji. Trzeba bowiem pamiętać, że tradycje tak zwanej warstwy inteligentycznej w Polsce zakorzenione są w ethosie patriotycznych, obywatelskich i kulturalnych obowiązków, niezależnie od ideowych proveniencji tej inteligencji, ethosu sięgającego czasu braku niepodległości w dziewiętnastym wieku.

Wśród założycieli-redaktorów „Ethosu” kimś, kto szczególnie dbał o to, aby czasopismo było przystępne dla szerszego grona czytelników i aby w duchu owych obywatelskich i kulturalnych obowiązków podejmowało nie także tylko tematy niejako „odwieczne” (o co w filozofii i teologii nietrudno), ale także sprawy ważne dla człowieka żyjącego w Polsce dziś, był Wojciech Chudy. Takie nastawienie zresztą zgadzało się z życiową drogą i pontyfikatem Karola Wojtyły–Jana Pawła II. Przecież i On się wywodził – począwszy od Wadowic, od których, jak mówił, „wszystko się zaczęło” – z ducha i tradycji polskiej inteligencji, świadomej swoich „zbiorowych obowiązków”. To przecież właśnie Jan Paweł II na samym początku swojego pontyfikatu ogłosił, że „człowiek jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”, co znaczyło dla niego: każdy człowiek, żyjący w konkretnym miejscu i czasie historycznym.

Podobnie myślał i odczuwał Wojciech Chudy. Świadczy o tym jego droga życiowa jeszcze przed zaangażowaniem w prace Instytutu i „Ethosu”. (W niniejszym numerze czytelnik znajdzie relacje świadków). Każdy, kto znał Wojciecha Chudego, dobrze wiedział, iż zawsze czuł się on obywatelem odpowiedzialnym za dobro swojej ojczyzny. Ta intencja ożywiała jego wieloraką społeczną działalność, zarówno przed rokiem 1989, jak i w Polsce już wolnej.

Według powszechnie przyjętego rozróżnienia pojęcie „obywatel” przeciwstawiamy pojęciu „poddany”. Jeżeli poddany to człowiek żyjący w państwie pod panowaniem monarchy, albo – szerzej – władzy, która decyduje za niego o wielu aspektach jego życia, to obywatel żyje w państwie, w którym obszar swobody poszczególnych ludzi i wspólnot jest stosunkowo duży. Obywatel zatem to człowiek wolny, przestrzegający prawa, zaangażowany w życie rozmaitych wspólnot. Mimo że Edward Gierek w swych telewizyjnych przemówieniach często zwracał się do nas: „Obywatelki i obywatele!”, to jednak w warunkach PRL-u niełatwo było być obywatelem komuś, kto chciał nim być naprawdę – to znaczy zachowując własną tożsamość i podmiotowość w społeczeństwie. Przypomniawszy o tym w swoim KUL-owskim przemówieniu 9 czerwca 1987 roku Jan Paweł II, co znalazło później odzwierciedlenie w jednym z pierwszych numerów „Ethosu” (nr 2-3 1988), poświęconym zagadnieniu podmiotowości człowieka i społeczeństwa.

Postawa i działalność takich osób, jak Pan Wojciech, pokazywała, że nawet i w niesprzyjających warunkach można pielęgnować ów polski ethos inteligenta-obywatela i uczynić wiele dobrego w wymiarze społecznym. To obywatelskie, pro-społeczne nastawienie zostawało aktualne po odzyskaniu suwerenności przez Ojczyznę i podmiotowości przez społeczeństwo – tym bardziej, że wolność przyniosła wiele, czasem nieprzyjemnych, niespodzianek. Trzeba było nam się dopiero uczyć tego, o czym wiedział Karol Wojtyła: „Wolność trzeba stale zdobywać / nie można jej tylko posiadać / Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie” (*Myśląc Ojczyzna*). Stąd właśnie ów nurt obywatelskiej odpowiedzialności za ojczyznę był przez Wojciecha Chudego – zastępcę redaktora naczelnego „Ethosu” – konsekwentnie kultywowany. Przytoczę trzy przykłady.

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych dyskusje ideowe były gorące; gdy kwestie filozoficzne stawały się palącymi problemami politycznymi (wszak konstytucja Rzeczypospolitej nie była jeszcze uchwalona), a sytuacja społeczna napięta

(bieda, pojawiające się bezrobocie, strajki) z inicjatywy Pana Wojciecha został opublikowany numer „Ethosu” zatytułowany *Drugie „Przedwiośnie”*. Nota bene: nawet Andrzej Wajda przyznał w jednym z wywiadów, że u progu lat dziewięćdziesiątych przegapił właściwy czas, w którym powinien zekranizować powieść Żeromskiego. Wojciech Chudy tego czasu nie przegapił. W edytoriale do tego numeru ks. Tadeusz Styczeń i Wojciech Chudy pisali, iż pytanie o polskie przedwiośnie „postawione przez Żeromskiego na początku lat dwudziestych, zostało powtórzone u progu wojny przez ministra Becka, który akcentując, że chodzi o obronę i afirmację najwyższych wartości, wyznaczył długą perspektywę naszemu drugiemu przedwiośniu rozpoczętemu na dobre w 1989 roku”. Lata mijają, a przedwiośnie w Polsce wciąż trwa

Prawie na samym początku ukazywania się „Ethosu” pojawił się w nim – znów z inicjatywy Wojciecha Chudego – stały dział zatytułowany *Myśląc Ojczyzna...* Tytuł działu został oczywiście zapożyczony z poematu Karola Wojtyły. Otwierając ten dział, jego pomysłodawca chciał niejako powiedzieć, że o sprawach ojczyzny trzeba myśleć stale, zwłaszcza w czasie przełomu, a w takim przyszło nam żyć – niezależnie od poruszanego w danym numerze tematu. Dział ten został zainicjowany esejem profesora Adama Rodzińskiego *Preludium do rozważań o polskiej kulturze narodowej*, a duża część literackiego dorobku czasopisma – bo chyba tak należy to ująć – związanego z tym działem została zebrana w zredagowanym przez Wojciecha Chudego tomie *Z Karolem Wojtyłą myśląc Ojczyzna*, który w roku 2002 ukazał się jako szósty tom „Biblioteki «Ethosu»”.

I wreszcie, last but not least... – nie byłoby tego wspomnieniowego felietonu, gdyby w naszym czasopiśmie nie było działu *Przez pryzmat Ethosu*. Zrodził się on w roku 1993 z publicystycznej pasji redaktora Wojciecha Chudego (autora kilku zbiorów felietonów społeczno-politycznych publikowanych wcześniej w prasie). Pojawienie się tego działu było ponadto konsekwencją tej obywatelskiej postawy, o której wspomniałem wcześniej, chodziło – i nadal chodzi – w nim bowiem o to, aby w formie lekkiej, felietonowej, poruszać sprawy, które nas wspólnie dotyczą i obchodzą, aby na coś ważnego z tego, co się wokół nas dzieje, zwrócić uwagę. Pomysłem Pana Wojciecha było, aby czynić to przez pryzmat Ethosu – rozumianego zarówno jako miejsce obserwacji, którym jest kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL, przede wszystkim jednak rozumianego tak, jak go określił niegdyś Jan Paweł II: wolność kierująca się prawdą. Tę definicję redaktorzy od pierwszego numeru „Ethosu” przyjęli jako własną i każdy numer pisma starają się redagować właśnie „przez pryzmat ethosu”. Na ile im się to udaje? Osąd należy do naszych Czytelników.